Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 24. Lipca. **Nr. 26.** Rok 1856.

*** Z listu I. J. Kraszewskiego.** Jest dziś w modzie nakrzykiwać i wyśmiewać się szczególniej z powieściopisarzy i wszystkiego co się do gazet pisze i w nich drukuje; zdaje mi się że szczere zastanowienie się nad tą kwestyą, wielkiej istotnie wagi, nie będzie tu od rzeczy wcale. Nie myślemy stawać w obronie ani własnej, bo najpierwsi jesteśmy do uznania błędu ilekroć weń popadniemy, ani cudzej, gdy ta złą się wydaje; a prawdę choćby najlepszemu przyjacielowi powiedzieć jesteśmy gotowi, za święty ją uważając obowiązek. Ale raz przecie potrzeba te zarzuty rozjaśnić, dobyć z nich co słuszna, odrzucić co namiętna i osobista.

Jeśli się nie mylę, pierwszy nieboszczyk Koźmian, którego jako człowieka i pisarza cenić umiemy, w wierszyku do jednego ze starych swoich przyjaciół, rzucił się z niewłaściwą namiętnością na nienamaszczonych pisarków *powiastek.* — Po nim dziś w *dodatku do Czasu* występuje z podobnem szyderstwem i namiętnością nie mniejszą W. Pol. Ale oba ci pisarze, których zasługę szanujemy, ilekroć przychodziło im najgorsze nawet powieściowe wyroby swych osobistych przyjaciół oceniać, okazali się więcej niż pobłażliwymi. Coś tu więc jest podejrzanego w tym krzyku; jest w nim osobista niechęć, trochę zazdrości, jakiś kwas nieczysty, który naprzód odrzucić i usunąć potrzeba.

Powieść, okrzyczana powieść owa, jestli już tak szkodliwą literaturze, nieużyteczną ogółowi? jestli zabawką próżną i produktem ani myśli ani wartości artystycznej mieć nie mogącym? Godziż się podciągać pod ogólny zarzut wszystkich pisarzy powieści i wszystkie dzieła tego rodzaju, dla tego, że za staropolskich wąsatych i szablastych czasów, które kochamy zarówno z Polem, nie znano ich i nie pisano? Ale za owych błogosławionych wieków kupami tworzono panegiryki, nie lepsze zaprawdę od naczych powieści, drukowano ody, smażono poemata, kuto wiersze w niemałej także ilości; pisał Ks. Chmielowski swoje Ateny, pisali inni szerokie rozprawy *de lana caprina*, i nie zaraz jeszcze przestaną niepowołani pisać i drukować.. Trudno na to poradzić. Nie powieść tu winna lecz natura człowieka. — Są zapewne ludzie co piszą dla grosza i tylko dla grosza, mnożący karty pism swych i rzucający je z pod pióra z obojętnością na wartość ich wewnętrzną; ale kiedyż inaczej było i jakiejże siły i talentu człowiek nie nadużył? Złe to jest, zapewne, szkoda, że *malum necessarium*, z którego ludzkość chyba obiecywany jej postęp wykuruje. Wiemy z rachunków księgarskich, że i na ten frymark słusznie bardzo utyskujący W. Pol, umie przecie także oceniać pracę swoją, i ceni ją nawet tak wysoko, jak żaden jeszcze z naszych pisarzy.— Niezaprzeczam wielkiej wartości ani Mohortowi, ani innym poezyom znakomitego śpiewaka szlacheckiej naszej przeszłości; ale nie widziemy, by ten co je sobie tak sowicie opłacać każe od wiersza i litery, mógł i miał prawo drugim ciężko zapracowany grosz wyrzucać. Nie wszyscy przecie dla grosza tylko piszą i z żydami handlują, jak Pol w złym humorze śpiewa, niedobiwszy zapewne targu z którym z tych starozakonnych, co ich tak smaga i chłoszcze. Najemnicy bezmyślni, którzy się sprzedają więcej dającemu i zawsze są gotowi z piórem na wszystkie strony, nie mając przekonań, dążności, celu a łaknąc tylko chleba, więcej na wzgardę i litość, niż na chłostę i hałas zasługują. Ci weźmą zapłatę swoją i spożyją co zarobili a jutro ich znać nie będzie.

Pisze się dziś daleko więcej, daleko inaczej niż dawniej, a w ogólności jeśli nie lepiej może, to przynajmniej nie wiele gorzej Ta wrzawa przeciw tłumowi i liczbie pisarzy, przeciwko mnóstwu powieści, po części tylko jest słuszna. Formy jakiej wiek do wyrażenia się potrzebuje, nikt mu narzucić nie może: jest ona wynikłością usposobień, koniecznością w danych warunkach, a i w tę formę, uznaną za tak błahą i niekorzystną, włożyli dzisiejsi pisarze, co tylko najpoważniejszego zmieścić się w nią mogło: podnieśli ją wykończeniem artystycznem, uczynili ją nieraz tak piękną, że na równi stanąć może z poematem. Niepojmujemy zupełnie, dla czegoby powieść skromna i potulna, ten paria literatury, mniej być miała wartą i gorszą od lichych wierszydeł i zapożyczającej się u niej Gawędy, która wyrósłszy, odpycha matkę własną.

O! nie ma najmniejszej wątpliwości, że wiele powieści zatonie w morzu zapomnienia, ale z niemi razem ileż tam na dno pójdzie poezyjek i całych poematów!! Na to podobno rady nie ma; w żadnym wieku literatura nie składała się z samych arcydzieł; żaden wiek nie ocaleje tak by przynajmniej połowy ładunku swego nie wyrzucił po drodze.. Pisze się wiele i wiele nie do rzeczy: pierwsi uznajemy to chętnie z p. Polem, choć nie powiemy z nim by zasługą było milczenie — ale w tych stosach są karty które przeżyją z Mohortem, choć inne z *Obrazami życia i podróży* zaginą i zapomniane być muszą.... *Habent sua fata libelli.*

Ten stos niepotrzebnie na oko zużytego papieru przyda się choć chwilowo na coś więcej niż funeiki i zawijadła. Bóg działa przez ludzi (a nawet przez powieściopisarzy, z pozwoleniem malkontentów), częstokroć bez ich wiedzy, lub nie tak jak oni zamierzają, i w kierunku cale przeciwnym. Często ktoś rodzi się na to tylko, by jedno poczciwe wyrzekł słowo, choć milijony ich w ciągu życia z wiatrem puści daremnie. Na sto ziarn dojrzewających na łodydze, jedno zaledwie wschodzi, a wszystkie przecie rosną i dojrzewają. W nieużytecznym małej ceny świstku może coś być co uczucie jakieś, myśl i działanie wywoła, lub samą niedorzecznością swoją wzbudzi zdrowe oddziaływanie. Dziś stosunkowo więcej się pisze, ale też więcej potrzebuje i czyta; ta potrzeba rodzi nawał rzeczy lekkich, które rozpoczynają wychowanie czytelników nowych, one są niejako przygotowaniem, prolegomenami do poważniejszej pracy. Naturalnie z wzrastającą liczbą druków, mnoży się i liczba niedorzeczności, bo arcydzieła nie rosną w stosunku do ilości ksiąg, i rzadkie są jak bywały zawsze. Ztąd na oko usprawiedliwiony hałas na zbytek pisarzy, na niedojrzałość płodów, gdy w istocie jest ich zaledwie tylu ilu nam potrzeba, a dobrych daleko mniej niż potrzebujemy.

Robić zasługę jakąś z pogardliwego milczenia, zachęcać do dumnego zamknięcia się w sobie, dla tego, że zbyt wielu pisze i że nie wszystko idzie jak powinno, ujść tylko może nadąsanemu poecie, w chwili złego humoru, ale nie dowodzi ani wielkiej znajomości czasu i ludzi, ani pojęcia obywatelskiego okoliczności w których zostajemy. Najłatwiej jest milczeć i próżnować, najtrudniej stale w skromnej wytrwać pracy, i nikomu wycofanie się z szeregów za zasługę poczytanem być nie może. Właśnie dla tego że tak wiele pisze się bredni, potrzeba nam ludzi, którzyby się na coś lepszego zdobyli. Nie o sławę czyjąś tu chodzi, ale o pożytek, a choćby kogo z nas nogami zdeptano i obrzucono błotem, nie uwolni to od obowiązku poświęcenia. Nie widziemy dotąd ażebyśmy zanadto w czemkolwiek zrobili, choć niezaprzeczenie i lichoty dużo się namnożyło i siła jest daremnie zbrukanej bibuły. Nie myślemy bronić niedorzecznych powieści, a nawet naszych własnych, jeśli je sąd ogółu potępi i krytyka wartości im wszelkiej odmówi: uznajemy chętnie że wiele jest

złego, ale proszę nam pokazać literaturę, w której by ten sam stosunek ksiąg lichych do dobrych nie egzystował? Wszędzie jest toż samo, i na nieszczęście, inaczej być nie może. *(G. W.)*

* **Portret cioci.** Do jednego z naszych malarzy przyszedł jakiś jegomość ze wsi żądając, by zrobił jego portret. Malarz wziął się zaraz do portretu, a że szlachcic miał wąsy sumiaste, które właściwie jedyny stanowiły wyraz twarzy, z kąd inąd nie wiele znaczącej, malarz po dwóch czy trzech posiedzeniach skończył cały konterfekt podobniuteńki. Nie tak zapewne sądził szlachcic, bo po długiem przypatrywaniu się, skrzywił się, pokręcił ogromne wąsy, wyszedł i więcej nie wrócił. Snać myślał, że malarz zrobił karykaturę, chociaż spojrzawszy w zwierciadło, a wyrzekłszy się miłości własnej, byłby sam uznał, że podobieństwo doskonałe. Mijały dnie, miesiące, szlachcic nie wracał, a malarz zapomniał nareszcie i o szlachcicu i o portrecie zkonturowanym tylko, który sobie za piecem spokojnie spoczywał. W rok później przyszła znowu do niego jakaś pani, żądająca portretu. Portret wypadł doskonale; pani z niego była zadowolona, i zabrała go na wieś. Wielka była radość rodziny i sąsiadów, chwalących na wyścigi wielkie podobieństwo, i doskonały pendzel. Szlachcianka była bezdzietna, ale natomiast miała mnóstwo synowców i siostrzenic, którzy odwiedzali często kochaną ciocię, mającą parę ładnych wiosek, a widząc że portret ten jest jej słaba strona, chwalili z zapałem powtarzając:

— Śliczny portret!..

Ciocia przymiotnik brała do siebie, i uśmiechem wiele znaczącym nadgradzała chwalących.

Czas to jakiś tak trwało, ale że nic nie jest wiecznem, więc i barwy portretowe zaczęły blednąć nieco; natomiast zaczęło jakoś ciemnieć na wyższej wardze.

— To plama! krzyczeli wszyscy. A szkoda, bo usta najpiękniejsze.

Ciocia zazdrośna o wdzięki swoje, przemyła plamę raz i drugi, lecz o dziwo! za każdym razem plama stawała się wydatniejszą. Patrzący wstrzymując się od śmiechu, z niemałem patrzali zadziwieniem, jak coraz rześciej(?) na ustach ciocinych rosły wąsy, aż nareszcie dobyły się na wierzch i to nie żarty, wąsy, ale wąsy sumiaste, których by się nawet huzar nie powstydził.

Jeden z sąsiadów, a był to żartowniś sławny, wpatrując się razu jednego, nie mógł wytrzymać i z tłumionym wyrzekł uśmiechem.

— Proszę Imości, a wszakże to z cioci robi się istny wujaszek, a ja nieraz przecie śmiałem się z tej naszej przysłowiowej gadki: Gdyby ciocia miała wąsy byłby z niej wujaszek.

Znacznie później odkryła się rzecz cała, że malarz czy nie mając, czy żałując nowego płótna, zamazał konterfekt wąsatego szlachcica, i wymalował na niem twarz cioci. Silniejsze farby dawnego malowidła przegryzły się na wierzch.

* **Towarzystwo artystów dramatycznych** pod dyrekcją p. Borkowskiego, niezaniedbało i w tym roku przybyć do Ułaszkowiec, podczas lipcowego jarmarku. Dawali przedstawienia od 5go do 9 lipca po dwa razy na dzień: pierwsze o 11 godzinie przed południem, drugie wieczorem. Przedstawiano następujące sztuki: *Berek zapieczętowany, Przyjaciółki*, *Przez Sen*, *Balet z narodowych tańców ułożony, a to w komedjo-operze Krakowianie czyli zawsze dziarskie chłopaki*, (w którym zaanonsowano wystąpienie pana Piotrowskiego, baletnika z Warszawy!!!) *Adwokat lekarzem*, (tłumaczenia Natorskiego z muzyką Szlagórskiego); *Kazimierz wielki*, król polski, *Lucrecia Borgia*, wielka opera, *Kulczyk brylantowy* czyli kłótnia przez zakład, *Pokoik Zuzi*, *Krakowiacy i Gorale*, część druga, *Gałgan duch.*

Z przytoczonych tu sztuk widzimy, iż dawano dramata, komedję, wodwile, komedjo-opery, opery całkowite i balety. W Ułaszkowcach, gdzie jarmark odbywa się na wolnem polu, wystawiony jest z desek teatr, umyślnie w tym celu, aby podczas jarmarmarku aktorowie dawać mogli przedstawienia.

Przyjechali do d. 23. lipca do Lwowa.

PP. Jan Knisz z Wiednia. Hir. Pozakowski z Ustyanowa. Józef Barański z Badłowic. Sew. Domaradzki z Woli szlacheckiej. Felix Trompeter z Stryja. Józ. Basiński z Kiernicy. Szym. Ośmiałowski z Sauczyna. Józ. Leszczyński z Złoczowa. Franc. Gostyński z Dublan. Hen. hr. Komorowski z Pawłowa. Wład. Jabłonowski z Olchowa. Franciszek Rosnowski z Tartakowa. Jan Turczyński z Żółkwi. Hen. hr. Mier z Buska. Onufry Łucki z Uhrynowa. Edw. Czaderski. Stan. Sobieski z Żółkwi. Alex. Batowski z Kulikowa. Alex. Gnoiński z Krasnego. Nap. Niezabitowski z Nakła. Grzeg. Gregorowicz z Stanisławowa. Franc. Pietrowski z Laszek. Hip. Łączyński. Józ. Witosławski z Liska. Emil Ukrainski z Truskawca.

PP. Gabr. Juna z Jakubowy. Jęd. Niżankowski a Mościsk. Tom. Witkiewicz z Ulanowa. Wal. Podlewski z Chemiakówki. Łuc. Herrmann z Rzepnic. Franc. Krzysztofowicz z Trybuchowic. Kar. Sawicki z Buczacza. Joach. Czornysz z Grząd, Józ. Lewicki z Kanina. Edw. Kopecki z Douaż. Mich. Pyszyński z Komarna. Tim. Bal z Paszawy. Alex. hr. Fredro Zofia hr. Fredro z Rudek. Hen. Wiszniewski z Bakórza. Tytus Zarzycki z Chotyłuba. Fel. hr. Karnicki. Lud. hr. Zabielski z Roguzna. Lud. hr. Grunicki z Buska. Jan hr. Tarnowski z Bełza. Marc. Klucznik z Żółkwi. Józ. Skrzyszewski z Sewerynki.

Wyjechali do d. 23 lipca ze Lwowa.

PP. Stan. hr. Stadnicki do Brodów. Tom Gniewosz do Przemyśla. Mik. Lewicki do Koniuszek. Alf. Wojczyński do Tuliglów. Henryk Wiszniewski do Dobrzan. Tyt. Zarzycki do Chotyłuba. Miecz. Skrzyński do Szelsk. Józ. Skrzyszowski do Dąbrowicy. Kon. Miewski do Miękosza. Jan Brzozowski do Tarnopola. Stan hr. Jabłonowski do Nastasowa. Franc. Skrzyński do Szelpak. Alex. Padlewski do Dołha. Francisz. Gostyński do Lentowni. Jan Zbyszewski do Buska. Zyg. Wisłobocki do Wisłobok. Fel. Rychalski do Jakimowa. Józ. Lewicki do Kaniny.

PP. Marc. Konicki do Prolisna. Hen. Dzierzyński do Gomberyny. Dr. Duniecki do Przemyśla. L. hr. Ahlefeld do Stanisławowa. Kar. Wysogórski. Bazyli Kuryłowicz do Truskawca. Hen. Wachtel do Skwarzawy. Alf. Rubczyński do Stanisza. Franc. Szymanowski do Spasowa. Max. Starzewski do Żółkwi. Opolski do Zaleszczyk. Bocheński do Zborowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 23. lipca.

Augsburg za 100 złr.	$102^5/_3$	Pożyczka 5% . . .	$83^1/_8$
Hamburg za 100 tal. branco	$75^3/_8$	Akcye banku	1096
Londyn za 1 funt szterl.	$10.2^1/_2$	Kolej północna . . .	2858^3
Medyolan za 300 lirów	$102^3/_8$	Obl ind.	77
Paryż za 300 franków	$119^1/_2$	Nowa pożyczka z loteryą	$105^1/_1$
Agio duk. ces. . . .	7	Pożyczka narodowa .	85

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	40	4	45
Dukat cesarski	4	47	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	20
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	36	1	37
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	40	82	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	30	77	—
5 proc. pożyczka narodowa	84	40	85	15
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 64.) W księgarni (1 - 3.)

H. W. Kallenbacha

we Lwowie

Skarbiec arcydzieł piśmienniczych Europy, zawierający:

Cervantes, Don Kiszot z Manszy. Przekład W. Zakrzewskiego. Illustracya Tony Johannot. — 4 części. W 1szej części z dodaniem śpiewu „Wspomnienie" Ad. Münchheimera. W 2giej Melodyi „Szum fali" kompozycyi J. Quattrini. W 3ciej śpiewu „Pożegnanie" Schubert'a. W 4tej „Polki Mazurki" Ferd. Dulken. Warszawa 1855 5 złr.

Chateaubriand, Atala. Przekład H. Skimborowicza. Illustracya F. Philippoteaux. Z dodaniem aryi: „Pierwsza miłość. Muzyka Masini'ego, z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego. Warszawa 1856. 40 kr.

— Ostatni z Abeseragów. Przekład W. Zakrzewskiego. Illustracya E. Coppin. Z dodaniem: Polki A. Münchheimera. Warszawa 1853 25 kr.

— Podróż z Paryża do Jerozolimy. Przekład F. S. Dmóchowskiego. Illustracya E. Coppin. 2 części. W 1szej części z dodaniem: Polki H. Chojnabkiego. W 2giej: Mazurka do śpiewu „Hulanka" kompozycyi J. Nowakowskiego. Warszawa 1853 2 złr 30 kr.

— Rene. Przekład W. Zakrzewskiego. Illustracya E. Coppin. Z dodaniem aryi: Cóż winnaś ty? — Reissigera, z towarz. fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego. Warszawa 1853 25 kr.

Cooper, Fen., Krzysztof Kolumb. Przekład Ludwika Jenike. Illustracya Bertalla. Z dodaniem Mazurka przez Anielę z R. J. Warszawa 1853 1 złr. 40 kr.

Goldsmith, Wikary Wakefieldzki. Przekład W. Noakowskiego. Illustracya E. Frere. Z dodaniem aryi: Łzy. Muzyka Masini'ego. Z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego. Warszawa 1853 1 złr.

Lesage. Djabeł kulawy. Przekład Dra. Tripplina. Illustracya T. A. Beaucé 2 części. W 1szej części z dodaniem Mazurka J. T. Dobrzyńskiego. W 2giej Walca: Podarek dla płci pięknej, Gungl'a. Warszawa 1853 1 złr. 25 kr.

— Gil Blas z Santillany. Przekład T. Dziekońskiego. Illustracya T. A. Beaucé. 3 części. W 1szej części z dodaniem Mazurka J. Nowakowskiego. W 2giej: Andante con moto F. Dulcken. W 3ciej: Mazurka do śpiewu A. Münchheimera. Warszawa 1853 3 złr. 30 kr.

St. Pierre, B. de. Paweł i Wirginia Przekład W. Noakowskiego. Illustracya Bertalla. Z dodaniem Cavatiny z opery: Beatricy di Tenda, Belliniego z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego. Warszawa 1855 40 kr.

Sterne W., Podróż uczuciowa przez Francyę i Włochy. Przekład W. Noakowskiego, Illustracya Bertalla. Z dodaniem aryi: „Wiem że kochasz mnie." Muzyka Meyerbeera. Warszawa 1853. 45 kr.

Swift J., Podróże Gulliwera do nieznanych krain. Przekład W. Szymanowskiego. Illustracya H. Emy. Z dodaniem Nokturnu Kompozycyi J. T. Dobrzyńskiego.

Alexandrowicz Ben. O drzewie i jego użytkach Warszawa 1855. 3 Złr. 12 kr.

— Wyrachowanie massy i wartości stosunkowej drzewa opałowego w klocach oraz porównanie palności tegoż z węglem kamiennym i Torfem. Warszawa 1855. 22 kr.

Assarmot zabawa historyczna ułożona dla dzieci przez Autorkę pamiątki po dobrej matce. Kraków 1851. z tablicą kolor. 1 Złr. 45 kr.

Bogdan Jan Kś. Nauka czytania polskiego. Rozwijanie umysłu kształcenie serca. Z 4 ryc. kol. Warszawa 1855. 1 Złr. 20 kr.

Czepiński Michał. Powszechne ogrodnictwo. Wydanie drugie z 13 tablicami rycin. Warszawa 1851. 6 Złr.

d' Herouville X. O naśladowaniu Maryi Panny na wzór naśladowania Jezusa Chrystusa Xiąg IV. z francuzkiego języka przełum. X. S. S. D. Wilno 1856.

Książeczka pierwsza obrazkowa dla dzieci, z 14 tablicami rycin kolor. w 4ce Warszawa 1855. 1 Złr 48 kr.

Molskiego Marcina pisma z pośmiertnych rękopismów zebrał Wikt Radliński. 2 tomy z portr. Autora. Warszawa 1866. 4 Złr. 48 kr.

Połujański A. Opisanie lasów królestwa polskiego i Gubernii zachodnich cesarstwa rossyjskiego pod względem historycznym, statycznem i gospodarczym. 4 tomy Warszawa 1854. 8 Złr.

Słownik Geografii powszechnej. Opis geograficzno-statyczny państw, krajów & &. ułożony przez R. Lisickiego i W. Szymanowskiego. 2 tomy w 8ce duż. Warszawa 1854. 13 Złr. 30 kr.

Sokalskiego Dr. W. listy o patrzeniu i spoglądaniu czyli o macaniu okiem, w stanie zdrowia i choroby, pisane do Dra. J. Majera. Warszawa 1856. 1 Złr 20 kr.

Wianek Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej. Książka do nabożeństwa. Warszawa 1856. 1 Złr. 48 kr.

Zbiór wszystkich umiejętności dla młodocianego wieku niezbędnych przez Autora nowej metody. Po polsku i po francuzku. Z rycin kolor. 3 tomy Warszawa 1855. 7 Złr. 30 kr

---

Tamże są do nabycia następne wizerunki:

Portret **Adama Mickiewicza** z fotografii Paryskiej 1 Złr. 30 kr.
w ramkach ze szkłem 4 Złr. 15 kr.

Portret **Wincentego Pola** — 30 kr.
w ramkach z szkłem 2 Złr. —

Portret **Józefa Korzeniowskiego** — 30 kr.
w ramkach z szkłem 2 Złr. —

Portret **I. J. Kraszewskiego** — 30 kr.
w ramkach z szkłem 1 Złr. 30 kr.

Zamówienia zamiejscowe mogą być pocztową posyłką uskutecznione.

(Nr. 65.) W księgarni (2—6.)

Karola Wilda

we Lwowie:

dostać można świeżo wyszłej z druku powieści:

RODZINA KONFEDERATÓW.

1. Obrazek: Pan Starosta Warecki.

przez K. S. Bodzantowicza.

We Lwowie, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1856.

Karta napisowa. Przedmowy stronnica VI. Powieści stronnic 125 w 8ce. — **Cena jednego egzemplarza 45 kr. m. k.**

(Nr. 32.

OGŁOSZENIE
wydawnictwa dzieł znakomitych pisarzy krajowych.

(3.)

Od dawna już odzywają się ze strony czytającej Publiczności słuszne utyskiwania na to, że prace znacznej liczby znakomitych pisarzy krajowych, dotąd albo rozrzucone tylko po różnych dziennikach i czasopismach, albo częściowo drukowane w pojedyńczych tomach, albo nakoniec w rękopismach butwiejące gdzieś w ukryciu, nie zostały jeszcze wydane w całkowitym zbiorze. Są to że tak powiemy, zakopane cząstki wielkiego skarbu narodowego, które miłośnik literatury ojczystej musi pierwej odgrzebywać po różnych miejscach, jeżeli pragnie ocenić całą ich wartość i zapoznać się z duchem, którym natchnęła je twórcza siła jeniuszu.

Otóż podpisana księgarnia, pragnąc z jednej strony oszczędzić czytającym tej mozolnej pracy, a z drugiej wyświadczyć szczerą przysługę piśmiennictwu ojczystemu ogłoszeniem dzieł niedrukowanych dotąd, postanowiła zająć się wydawaniem zupełnych dzieł najznakomitszych pisarzy krajowych i weszła w tej mierze w układy z przynależnymi właścicielami.

Dotychczas uzyskała już prawo nakładu na dzieła **Józefa hr. Dunin Borkowskiego**, zgasłego niestety zbyt wcześnie wieszcza; **Tymona Zaborowskiego**, sławnego piewcy Miodoboru i zwanego słusznie nowoczesnym Skargą **ks. Karola Antoniewicza**, i temi też dziełami rozpocznie pierwszy poczet swego wydawnictwa.

Dzieła te wychodzić będą od pierwszego Sierpnia r. b. w zeszytach po 5 arkuszy formatu dużej ósemki, na papierze welinowym, i pisma każdego autora poprzedzi dokładna jego biografia i popiersie jak najwierniej rytowane.

Prenumerata składa się na 4 zeszyty 2 złr. m. k. i szanowni Prenumeranci na prowincyi raczą ją przesyłać wprost do wydawcy w listach frankowanych z dopiskiem: **„Prenumerata na dzieła znakomitych pisarzy krajowych”.** Dla nabywających pojedyńcze dzieła ze zbioru zapowiedzianego, podwyższa się cena o trzecią część ceny prenumeracyjnej, to jest tomu jednego 3 złr. m. k.

Zeszyty pojedyńczo się nie sprzedają.

Przed ukończeniem pierwszego poczetu oznajmi się, jakie dzieła dalsze nabyte zostały w tym celu, i jak dalece wydawnictwo to rozszerzone zostanie.

Rozpoczynając tedy w dobrej wierze ważne to i kosztowne przedsięwzięcie, pociesza się wydawca tą nadzieją miłą, że znajdzie odpowiedny swym szczerym chęciom udział u Publiczności, i że miłośnicy piśmiennictwa ojczystego nieomieszkają korzystać z tej sposobności, by łatwym sposobem nabyć piękny zbiór dzieł szacownych i znamienitych, które bezwątpienia staną się kiedyś prawdziwą ozdobą każdej biblioteki.

Lwów, w Czerwcu 1856.

Księgarnia Kajetana Jabłońskiego.

Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod Nrem 323, przy ulicy nowej.

Zaopatrzył się z porą wiosenną w wszelkiego rodzaju najmodniejsze towary z fabryk wiedeńskich i paryskich, mianowicie: w **brazyle, peruwieny, okonele, chenille, belours, buckskins, castors, satins, tricots, elastinx,** itd. i wyrabia z tychże suknie wiosenne, letnie i jesienne, tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** dwu i jednostronne, **twiny** i **tużurki** podszyte brukseliną od 18 do 24 złr., jedwabiem podszyte od 20 do 30 złr. i wyżej.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego, rozmaitego kroju modne **zarzutki wiosenne i jesienne** od 18 do 35 złr.
3. **Czamarki** od 20 do 30 złr.
4. **Fraki galowe, reitfraki**: do konnejjazdy, **fraki** do spaceru, do rannych wizyt od 18 do 30 złr. m. k.
5. **Pantalony** od 7 do 12 złr.
6. **Kamizelki** jedwabne jedno i dwustronne, wełniane, pikowe, kamelharowe od 3 do 8 złr.

☞ Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza.

(Nr. 20. 10—14)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich